

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmio-dzielnego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 czerwca.

Z bieżącej chwili.

(Burzliwa scena we włoskiej Izbie deputowanych. — Śmierć reagenta serbskiego Proticza. — Zebranie protostantów w Ulster. — Żydowskie stowarzyszenia kolonizacyjne w Rosyi.)

Włoska Izba była w środę widownią bardzo burzliwej i drażliwej sceny, która na to zasługuje, abyśmy ją tutaj wedle najdokładniejszych referatów powtórzyli. Imbriani, jak już wczoraj w telegramach zaznaczyliśmy, prosili o słowo i pytał, co się stało z jego interpelacją w sprawie podróży króla włoskiego do Poczdamu. Życzy on sobie, aby go w sprawie tej objaśniono. Podróż królewskiej pary włoskiej do cesarza niemieckiego jest aktem upokorzenia. (Tu zawrzał hałas i wznosiły się okrzyki: Dosyć! milczcie! uliczniki!) Przewodniczący powstał i oświadczył: Panu nie przysługują prawa sążenia tej sprawy. Imbriani, tracąc zimną krew, odpowiedział: Co? — nie mam prawa sążenia? Jestem tu w imieniu ludu włoskiego, z którego panujecie wiarstwy drą dotychczas pasy bez wszelkiej przeszkody (hałas). Ta polityka trójprzymierzowa, którą Włochy chłoszczecie, piętnuje was jako zbrodniarzy. Królewskiej parze, chcąc podróżą do Poczdamu przypieczętować tę hańbę, życzę (ogłuszający wrzask), aby sobie nogi w podróży pałamala!

Izba powstała na te słowa, jak jeden mąż, i milcząc nakazała Imbrianiemu. Imbriani roznamietany, potarł sobie czoło drżącą ręką, a tymczasem odezwał się Biancheri w następujące słowa: Jako tłumacz uczuć wszystkich deputowanych, wyrażam królewskiej parze serdeczne życzenia szczęśliwej podróży do Poczdamu. (Okrzyki, zadzwolenie, oklaski.) Przyjaciele wyprowadzili Imbrianiego ze sali.

Przemówienie Imbrianiego było w istocie tak nieparlamentarne i królewskiej parze ubliżające, że słuszenie wywołało ono oburzenie nie tylko Izby, ale także szerokich kół publiczności, nieliczącej się do stanowczych nieprzyjaciół Niemiec.

Serbski rejent Proticz umarł onegdaj na paraliż serca w zakładzie kąpielowym w Brestowacku-Banja. Kosta Proticz urodził się w roku 1831 w Poszawacu, w roku 1848 wstąpił do wojska, a w roku 1855 udał się do Berlina, celem odbycia kursu na tamtejszej szkole inżynierskiej. Po ukończonych studiach pracował w Gdańsku i Leodjum jako inżynier wojskowy i następnie powrócił do Serbii, gdzie w roku 1873 został mianowany ministrem wojny. Gdy ze stanowiska tego ustąpił w roku 1875, objął przywództwo armii, a po bitwie pod Szumatowcem przeciw Turkom w roku 1876 mianował go król Milan generałem. W przyszłej wojnie w roku 1877 piastował Proticz urząd szefa sztabu generalnego.

Po wojnie był marszałkiem dworu, ale piękna jego żona była solą w oku królowej Natalii, która podejrzewała swego godnego małżonka, iż jedynie dla tego wyniósł generała Proticza do tej dworskiej godności, aby widzieć codziennie panią Proticzową.

O ile podejrzenia te z prawdą się zgadzały, nie wiemy — dśó, że wywiązały się intrzygi, a z intrzygi burzliwe zajęcia, które spowodowały przeniesienie się generała do Niszu i jego ustąpienie ze służby na lat kilka. W r. 1888 generał Proticz wystąpił znowu jako minister wojny w gabinecie Chrystyca i w tym charakterze odegrał wybitną rolę w zatargu pomiędzy Milanem a Natalią. Odebrał Natalii syna w Wisbaden i przyczynił się niewątpliwie do wydalenia jej z kraju. Gdy zaś Milan dnia 6 marca 1889 r. podziękował za koronę, mianował go obok Risticza i Belimarkowicza trzecim rejentem dla małoletniego króla Aleksandra.

Protestanci w prowincyi Ulster, do opozycji i — rewolucyj zachęcał przez lorda Salisburyego w pamiętnej mowie podczas drobnego zebrania ligi „Primrose“, zebrał się wczoraj w Belfast w poważnej liczbie 11400 mężów. Książę Abercorn, wybrany na przewodniczącego zebrania, zwałczal w dłuższym przemówieniu homerule Gladstona. Homerule — mówił między innymi — spowoduje odłączenie Irlandyi od zjednoczonych królestw, Ulster więc prawa tego nie przyjmie i przyjąć nie może. Mowie tej towarzyszyły buczne oklaski. Następnie zebranie przyjęło rezolucyę, w której podniesiono lojalność unionistów z Ulster wobec korony i ich decyzją stanowczego obstawiania przy obecnym systemie rządowym — systemie uciskania Irlandczyków. Nie chcą oni ani słyszeć o irlandzkim parlamencie, albowiem panowałoby w nim męzowie, na których ciąży odpowiedzialność za występki i zbrodnie ligi krajowej, za jej agitacyę i system bojkotowania. W tym postanowieniu zgadzają się wszyscy męzowie w Ulster, bez względu na różnicę wiary i stronnictwa.

Pod napisem „Żydowskie stowarzyszenie w Rosyi“, „Prawit. Wiestnik“ zamieszcza artykuł, w którym podaje szczegółowo sposoby ułatwiania żydom wychodźstwa. W końcu artykułu nadmieniano, że dnia 2 czerwca zapada zatwierdzona przez cara uchwała komitetu ministrów, upoważniająca londyńskie Towarzystwo kolonizacyi żydowskiej z kapitałem 50 milionów franków do rozwinięcia swojej działalności w Rosyi. W Petersburgu będzie utworzony centralny komitet emigracyjny, w innych zaś miastach, między temi we Warszawie, komitety miejscowe.

Gubernator wotyński wydał okólnik pod adresem naczelników policyi, w którym przypomina ponownie „konieczność przedsięwzięcia energicznych środków celem położenia kresu władania przez żydów nieruchomościami, leżącymi w obrębie wsi.“ — Okólnik zawiadania, iż do dnia 30 kwietnia r. b. wytoczono spraw odnośnych 4719, przyzem 771 rodzin żydowskich dobrowolnie pozbyło się własności wiejskiej i osiadło w miastach, a 226 rodzinom na mocy artykułu 16 ustawy o wzmocnionej ochronie, zabroniono pobytu na wsi. Gubernator chwali z powodu przeprowadzenia rozporządzeń działalność kilku naczelników policyi, kilku zaś upomina, że „jeżeli się nie poprawią, zostaną usunięci ze swych posad.“ Dalej zaś pisze gubernator: „Dochodzą mnie wieści, iż we wsiach, z których wyrugowano żywił żydowski, upadł handel produktami spożywczymi, co jest objawem wielce ujemnym, gdyż właścianin za lada drobnostką musi się udawać do miasta. W celu zapobieżenia zleniu, proszę panów pośredników pokojowych i naczelników policyi powiatowej, by zarządzili zakładanie po wsiach gminnych sklepów włościańskich. Na zakup niezbędnych towarów możnaby przeznaczyć po kilkadziesiąt rubli z funduszów gminnych, na podstawie uchwały każdej z gmin.“

Telegramy.

Paryż, 17 czerwca. Wieczorne dzienniki donoszą, że wczoraj i dzisiaj powiadomiono przedstawicieli zagranicznych mocarstw o zaprowadzeniu blokady na wybrzeżu dachomejskim.

Były prezes włoskiego ministerstwa markiz di Rudini przybędzie jutro do Paryża.

Reym, 17 czerwca. Król wraz z królową wyjechali dzisiaj wieczorem o godz. 7 minut 20 do Monzy. Ministrowie, dostojnicy władzy cywilnej i wojskowej, oraz członkowie niemieckiej ambasady byli na dworcu. Tłumy publiczności wznosiły okrzyki na cześć królewskiej pary.

Reym, 17 czerwca. Ajencya Stefaniego donosi, że dotychczas nie zapada jeszcze decyzja w sprawie obsadzenia stanowiska ambasadora berlińskiego; nastąpi to niewątpliwie po powrocie króla włoskiego z Poczdamu.

Reym, 17 czerwca. Senat. Włosko-szwajcarski traktat handlowy został przyjęty w drugim czytaniu 98 głosami przeciw 9.

Londyn, 17 czerwca. Izba gmin przyjęła w trzecim czytaniu irlandzki bil oświaty. Pierwszy lord skarbcia oświadczył, że ze względu na rozmaite sprawy w Izbie lordów, nie należy się rozważania parlamentu przedź spodziewać, jak 28 albo 29 bm.

Bruksela, 17 czerwca. Prezes ministrów został dzisiaj zaproszony na obiad do królewskiego pałacu.

Rada ministrów ustanowi jutro termin zebrania się nowej Izby. Rada ministrów ma się także zajmować uzupełnieniem gabinetu, którego skąd ulegnie nieznacznym zmianom.

„Patriote“ donosi, że król osobiście otworzy ciała prawodawcze.

Petersburg, 17 czerwca. Wedle pogłoski, minister spraw zewnętrznych, p. Giers, uda się za granicę po zupełnym wyzdrowieniu.

Nowy Jork, 17 czerwca. Wedle doniesień „New-Jork Herald“ z Barcelony (Wenezuela), odbyła się we wtorek i środe zacięta walka pomiędzy wojskiem prezydenta Palacio a powstańcami. Wojsko prezydenta poniosło klęskę. Powstańcy posuwają się ku miastu Bolivan, które zmierzają zdobyć.

Nowy Jork, 17 czerwca. Silny cyklon wśród ulewnej deszczu, zrządził w południowych okolicach Minnesoty znaczne spustoszenie. W Sherburne zniszczył dom szkolny, przyzem nauczyciel i 15 uczni śmierć ponieśli. W ogólności stracił życie 30 osób.

Waszyngton, 17 czerwca. Wedle depeszy posta Stanów Zjednoczonych, prezydent Palacio miał ustąpić ze swego stanowiska. W Wenezueli panuje teraz spokój. Rada związkowa będzie wykonywała władzę egzekutywną, aż Kongres nie obierze nowego prezydenta.

Waszyngton, 17 czerwca. W Scattle, stanie waszyngtowskim, zamordowało czterech Włochów żelaznym drgiem wermistrza Nelsona, który miał dozór nad budową kolei Monte-Christo. Sześćdziesięciu przyjacieli Nelsona uderzyło na Włochy i wykonali prawo lyncha.

Carogrod, 17 czerwca. Jenerałny adjutant sultana, jenerał Hobe pasza, wyjechał dzisiaj do Berlina, aby wręczyć cesarzowi niemieckiemu medale, wybite z okazji jego bytności w Carogrodzie. Wybito w ogólności 29 modali złotych, 69 srebrnych i 761 brązowych. Wszyscy dostojnicy, którzy towarzyszyli cesarzowi, odbiorą po jednym medalu. Jenerał Hobe pasza wręczy równocześnie cesarzowi własnoręczne pismo sultana.

Stokholm, 17 czerwca. Niemiecki konsul w Kolmar, Hasselquist, który był równocześnie wicekonsulem hiszpańskim i brazylijskim, odebrał sobie we wtorek życie strzałem rewolwerowym. Przyczyną samobójstwa ma być sprzesiewierzenie się Hasselquista o 160,000 koron. H. liczy 62 rok życia i należał do najwybitniejszych osobistości miasta.

Ateny, 17 czerwca. Komitet, badający wybory, uznał wszystkie wybory za ważne. Obiega po-

głoska, że wybór prezesa Izby i ustąpienie obecnego ministerstwa ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

Wiedeń, 17 czerwca. Wedle doniesień „Polit. Corr.“, wybór reagenta w miejsce zmarłego Proticza, ma nastąpić w końcu listopada, lub na początku grudnia.

Wiedeń, 17 czerwca. Zwraca tu powszechną uwagę fakt, iż ambasador niemiecki, ks. Reuss, wyjeżdża dziś za urlopem na kuracyę do Karlsbadu, gdzie właśnie po jutrze przybywa tu ks Bismarck na ślub swego syna z hrabianką Hoyos.

Paryż, 17 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż Kardynał Ledóchowski, przesłał rządowi angielskiemu bardzo poważne przedstawienia w sprawie rzezi katolików w Ugandzie i stanowczo zażądał odszkodowania katolickich misjonarzy.

Petersburg, 17 czerwca. Protokół obrad komisji zbożowej odesłano dnia 14 b. m. do Kopenhagi do rozpatrzenia carowi. Decyzja nastąpi w przyszłym tygodniu.

Berlin, 18 czerwca. Wedle depeszy nadesłanej do niemieckiego wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia, Oskar Baumann przybył dnia 22 kwietnia do Kadotu przy jeziorze Wiktorya Nyanza.

Raj na ziemi.

I.

Kwestya socyalna, która dzisiaj zagraża całemu światu, przybiera mianowicie w Niemczech, do których i my z woli Opatrzności przyłączeni jesteśmy, coraz groźniejszą postawę. Przez lat 12 starano się ją przytłumić grozą przemocy; żelazny kanclerz oparty na swej zasadzie, że siłą wszystko zwyciężyć można — walczył siłą i przemocą z socyalizmem i z pół tuzina socyalistów doczekał się aż trzech tuzinów postów socyalistycznych w parlamencie — po za którymi stało półtora miliona głosów, oddanych na wielkich obszarach cesarstwa niemieckiego.

Dzisiaj za rządów młodego, energicznego cesarza zwolniono nieco te gromy z działa, które były wymierzone na socyalistów, ustala banicya, konfiskaty i cały aparat policyjny — socyalistom wolno działać jawnie i publicznie i z tej jawności i publiczności jest przynajmniej ta korzyść, że możemy się przekonać dowodnie, do czego socyalisci zdążają, czego pragną i możemy przygotowywać odpowiednie na to lekarstwa.

I możemy powiedzieć śmiało, że obecne położenie rzeczy jest nam daleko miłsze i dogodniejsze. Dawniej socyalizm tłumiono przemocą, zmuszając go do działania pokątnego — a obok tego publicznie protegowano to wszystko, co było na rękę socyalizmowi, jak bezbożność, bezwyznaniowość, liberalizm, wolnodumstwo itd. itd.

Dziś przeciwnie, socyalizmowi pozwalają powiedzieć, do czego zmierza. — Pozwalają mu rozwinąć się publicznie — ale też publicznie gotują na tę chorobę lekarstwo, jak n. p. poparcie interesów religijnych, szkołę wyznaniową<sup>1)</sup>, cechy rzemieślnicze, troskę około robotników itd. itd.

Sam cesarz Jegomość stojąc na czele rządów jako monarcha samodzielny, kierując machiną rządową we własnej osobie, nadaje jej właściwy kurs czyli bieg, od czasu do czasu gromkim słowem przypomina ten kurs, na twórgę i gniew swych przeciwników. Dzisiaj żyjemy wprawdzie w czasie zamętu, zawieruchy — widzimy, jak wszyscy ci, którzy polityką swoją i całem postępowaniem swoim popierali ruch socyalistyczny, którzy bezbożnością i liberalizmem torowali mu ścieżki, jak ci dzisiaj buntują się przeciwko prawu szkolnemu<sup>2)</sup>, cały lud chciałby przeciw szkole wyznaniowej podburzyć — ale choćby chwilowo miała im się ta sztuczka powieść, bądźmy przekonani, że z czasem prawda zwycięży musi, że się spełnią słowa Zbawiciela: Ufajcie, jam świat zwyciężył.

Dzisiaj walka stanęła na właściwym polu, dzisiaj postawiona jest na ostrzu miecza, a niebożczyk Windthorst cieszy się po za grobem, widząc jak się duchy ścierają dzisiaj w dziedzinie szkoły, w walce, którą on tak często przepowiadał i twierdził, że tu dopiero rozegra się walka między chrześcianstwem — a niewiarą.

Podczas kiedy dawniej tylko mimochodem wspomniano o socyalizmie, kiedy tylko sporadycznie zajmowano się nim, mianowicie wtedy, kiedy rok rocznie rząd niemiecki zdawał sprawę ze sposobu, w jaki używał przysługujących sobie praw małego stanu obłączenia — to od roku 1890 walka z socyalizmem jest na porządku dziennym, socyalizm występuje publicznie, bije w oczy, pokazuje swą siłę, ale też swe słabości, i dla tego przeciwnicy jego gromadzą się, radzą i myślą o sposobach, jak go pokonać. — Namnożyło się wiele pism i broszur, utworzyło się u nas towarzystwo anty-socyalistyczne, złożone z Polaków i Niemców, obrońców ludu i porządku społecznego, które przemyśla nad tem, jakby w sposób namacalny i pochwytny wysłać pomiędzy lud agitatorów, którzyby go przed sztuczkami socyalistycznymi przestrzegali. My Polacy ludzimy się prawie wszyscy tém zdaniem, że u nas socyalizmu

nie masz i nie będzie, bo u nas lud pobożny i gorliwy, modli się po kościołach, bo u nas w rodzinach panuje wiara i miłość Ojczyzny — a od socyalizmu odgradza nas mur nieprzebyty, to jest nasz język polski ukochany, ośpiwany, słodki i drogi każdemu polskiemu sercu.

Wiara jest, bo była — i da Bóg na długo jeszcze w sercach naszych nie wyziębnie, ale widzimy o tém, że przeciwnicy jej nie ze samych tylko szeregów socyalistycznych gorliwie i wszechstronnie pracują nad tém, aby ją w sercach naszych osłabić. Krakowskim żydom skonfiskowano niedawno całe pułki obrzydliwych piśmideł Balsaka, Eugeniusza Sue, Zoli itd., które z pewnością nad ugruntowaniem wiary w sercach polskich nie pracują — w niższych zaś warstwach te setki i tysiące wychodźców, co rok rocznie wędrują do Saksonii, na Pomorze i do Brandenburgii — a na zimę wracają na zimowe łące do ojczystej zagrody — nie uczą pewnie swych krewnych i przyjaciół 8 błogosławieństw, 3 cnót ewangelicznych, ale siedmiu grzechów cudzych i 7 grzechów własnych.

Nie wiem, jak tam teraz w większych miastach naszych, jak Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu itd. rzeczy stoją pod względem socyalizmu — ale my, co tam dalej na wschód siedzimy, chociaż jeszcze o kilka mil dalej oddaleni jesteśmy od ogniska cywilizacyi socyalistycznej, my niestety przyznać się musimy, że mamy socyalistów. W mem miasteczku mam ich aż dwóch, jeden slusarczyk a drugi szewczyk. Mianowicie ostatni, który pewnie będzie emisjaryszem socyalistycznym, odwadźnie i śmiało po knajpach szerzy swoje teorye, a chociaż już kilka razy, a zwłaszcza po ostatniej misyi wziął za to w nagrodę porządne loży, jednak z wytrwałością, godną lepszej sprawy, apostoluje w swoim zawodzie, i nawet wpadł na dowcipny pomysł, aby każdemu chłopu, który kupi sobie u jego majstra buty, wpakować w cholewę „Gazetę robotniczą“, lub Jana Młota broszurę „Kto z czego żyje“.

Naturalnie, każdy prawy Polak stara się po swojemu występować przeciwko tej zarazie, która powoli zbliża się do nas coraz bardziej, przeciwko tej dźmucie, co grozi ludowi naszemu zniszczeniem najdroższych skarbnów, jakie tenże lud posiada — t. j. Wiary, Ojczyzny, Boga i narodowości, bez których bylibyśmy najniebezpieczniejszymi istotami na ziemi.

I ja dumając nad tem — wpadłem na myśl następującą, aby braciom moim przedstawić *Raj socyalistyczny na ziemi* — jak powstał — jak upadł i jak naturalnym rzeczy porządkiem dawny ład znowu przywrócony został — i jako mrzonki socyalistyczne na zawsze z głowy ludzkiej usunięte zostały.

Ponieważ ten *Raj na pewno* powstanie w najbliższym czasie, przeto naturalnie my Polacy i katolicy do niego nie należymy — nasze dzielnice polskie są od niego wykluczone — my tylko zdala przypatrywać mu się będziemy, aby samym widokiem wybić sobie z głowy wszystkie socyalistyczne zachcianki.

Wiek XIX zbliża się ku końcowi. Nowa ustawa szkolna wzięła w łeb, liberalizm wziął górę, ministerstwo pana hrabiego Capriviego upadło, — upadł i gabinet liberalny ze swą kulturniczą zacieklnością, nareszcie i pan Richter ze zwiemi tendencyami żydowskimi poszedł na odstawkę, przeprowadziwszy jedynie to, że po ogólnej walce europejskiej, z której wszyscy wyszli pobici i poturbowani — zniósł milionowe armie, dokonał ogólnego rozbrojenia, a dla obrony kraju od sąsiadów zatrzymał tylko kilkanaście batalionów milicyi narodowej.

Zbliżył się rok 1900 a z nim ogólne wybory do parlamentu. Z wyborów tych wyszła ogromna większość socyalistyczna, 350 postów socyalistycznych — a tylko 70 przynależących się do innych partyi, o których zresztą nikt nie pytał, nikt się nie troszczył. Ten ciekawy nowy parlament, w którym już nie było ani Bebla ani Vollmara, ani w ogóle żadnego z wybitniejszych dzisiaj socyalistów, składał się prawie wyłącznie z żywił „młodych“, pomiędzy którymi roili się tylko czerczy czyli towarzysze sztuki drukarskiej, szewczyki i uczniowie szlachetnego zawodu balbiarskiego, którzy już obecnie w Poznaniu zaktuwają sztyletami swych towarzyszy w walce o miłość. Kraj się strwożył, opinia publiczna przychichla, nawet „Posener Zig.“ straciła odwagę — i już tak bardzo na Polaków nie nastawiała — wszyscy z największym wyteżeniem władz duchowych wyczekiwali dalszych następstw tego nagłego zjawiska.

Parlament nieproszony i niewzywany zebrał się w stolicy państwa w połowie lutego (wybory odbyły się w styczniu). Gmach obrad od godziny piątej rano był obleżony tłumami publiczności, które wśród nadzwyczajnych hałasów i krzyków przez otwierdoby oczekiwały ogłoszenia wyniku obrad. Miasto podobne było do wzburzonego morza, które szalało i huczało w kóło siebie — groząc straszliwą katastrofą. Nareszcie o godzinie 12 nowy parlament przemówił strasznym słowem, wydał dekret złożony z kilku paragrafów, znoszących dotychczasowy porządek rzeczy, znoszący rząd monarchiczny, rodzinę panującą skazujący na wygnanie, wyznaczający komisję z 300 osób złożoną, która bezzwłocznie zajmie się nowym uporządkowaniem państwa na sposób socyalistyczny, której wszyscy bezwarunkowo winni będą posłuszeństwo. Członkowie parlamentu zostają najwyższymi urzędnikami nowego ustroju państwowego pod rozkazami komisji.

<sup>1)</sup> Słowa te były pisane przed upadkiem ustawy szkolnej — w formie tezy.  
<sup>2)</sup> Tak samo.



Bataliony stolicy otoczyły potężnym wałem rodzinę monarcha, zdecydowanie bronił jej do upadłego — atoli zapał ogólny dla nowego stanu rzeczy był tak potężny, że owe bataliony przysły jak bańka mydlana pod jego naciskiem, zostały w puch rozbite i zmasakrowane. Osoby monarchy, jego rodziny nie tknięto się jednakże, lecz osoba eskorty wyprowadziła go wraz z rodziną i z garstką osobistych przyjaciół za granicę państwa.

Przez ten dzień pamiętny, który był kamieniem granicznym pomiędzy dawniejszym stanem rzeczy, a pomiędzy przyszłością z takim upragnieniem oczekiwaną przez socjalnych demokratów — szły depesze do wszystkich stolic prowincjonalnych do wybranych już naprzód naczelników i stronników — wszędzie powtórzyło się to samo, co w stolicy państwa — i kiedy noc ciemna zapadła nad państwem całem, z dawniejszej władzy nie było ani śladu — przedstawiciele jej albo byli wypędzeni albo chwilowo uwięzieni, a po wszystkich stolicach rozpasane tłumy obchodzili wielkie święta nowego porządku rzeczy — wielkie orgie anarchii i rozpusty, pod których auspicjami rozpoczynał się nowy porządek.

- Główne zasady jego były następujące:
- 1) Bezwzględna równość wszystkich razem i każdego z osobna; nierówność stanów zupełnie zniesiona.
  - 2) Wszelka wierność państwu i wszelka własność prywatna przechodzi w wyłączne posiadanie nowej *Spółki ludzkiej*, którą zawiadują w każdej stolicy wybierani przełożeni na korzyść ogółu.
  - 3) Moneta tak brzącząca jak i papierowa traci wszelką wartość.
  - 4) Jedyne znaczenie mają tak zwane certyfikaty, które państwo wydaje w zamian za pracę jednemu, trzy, czterem, pięciu itd. godziną, za którą można otrzymać gotową już żywność, gotową odzież.
  - 5) Mieszkań i sprzętów do użytku potrzebnych dostarcza Spółka czyli państwo.
  - 6) Dzieci od lat 14 — a następnie młodzież do lat 30 pozostaje wyłącznie pod nadzorem państwa czyli Spółki.
  - 7) Od lat 26—50 pracuje każdy na utrzymanie swoje — od lat 50 wszyscy przechodzą na koszt państwa.
  - 8) Kaleki i chorzy za poświadczeniem przełożonych otrzymują opiekę i utrzymanie.

## Wiec w Starym Wartemborku.

Punkt o godzinie 12 w południe zagał wiec gospodarz p. Urban ze Starego Wartemborka, powitałszy zebranych staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i w krótkich słowach wyjaśniwszy cel zebrania. Po innych parafach urządzają wiec i my nie możemy być ostatnimi.

Przewodniczącym zebrania obrano gospodarza Jana Kleina ze Starego Wartemborka, ławnikami gospodarzy Franciszka Frenckowskiego z Tuwałk i Franciszka Klimka z Gadów.

Najprzód zabrał głos p. Franciszek Szczepański z Lankowa. Zebraliśmy się, aby radzić o zachowaniu dzieciom języka ojczystego przynajmniej w nauce religii świętej. Widzimy bowiem, że dzieci polskie przez niemiecką naukę religii św. żadnej korzyści nie odoszczędzą i obojętnieją w Wierze św. Widać to i księża nasi i starali swego czasu, aby nauka religii św. udzielana była dzieciom w ich języku ojczystym. Trzeba i nam się o to dopominać, bo to nasze dzieci. Nie żądamy zresztą niczego nowego, tylko przynajmniej tej godziny polskiego czytania, jaką za wstawieniem się naszego Najprzewielebniejszego księdza Biskupa rejencya ustanowiła, czego jednakże w szkołach nie wykonują. Żądamy zaś tej godziny dla tego, aby dzieciom ułatwić czytanie w polskim katechizmie i historii św.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. Seweryn Pieniężny i zachęcał do obro-

ny języka ojczystego, który po wierze św. jest najdroższym naszym skarbem na ziemi. Broniąc języka ojczystego, bronimy zarazem naszych pięknych pieśni kościelnych, naszego nabożeństwa i zwyczaj religijnych pobożnych przodków naszych. Jest rzeczą już niejednokrotnie dowiedzioną, że tylko za pomocą języka ojczystego można trafić najlepiej do serca i przekonania każdego człowieka. Słuszną też rzeczą, żebyśmy dopominali się, aby dzieci nasze religii św. uczyły się w języku ojczystym. Bezreligijność i zubożenie wie wierz św. szery się coraz bardziej, a aby dzieci nasze od tego złego zachować, musimy się starać o zachowanie nauki im religii św. w języku najbardziej zrozumiałym i do serca przemawiającym, to jest w języku ojczystym.

Potem poprosił o głos nauczyciel p. Menzel ze Starego Wartemborka. Mówca opowiada, że jest w miejscu 22 lata nauczycielem i że wielką część zebranych była jego uczniami. Wszyscy ci umiają dobrze po niemiecku i po polsku i tak w jednym jak i w drugim języku mogą z korzyścią słuchać słowa Bożego.

Na to przemówienie kilku z obecnych oświadczyło, że mało korzyści z nauki niemieckiego języka odnieśli, a religii św. uczyli się po polsku i o to się też dla dzieci swoich dopominają.

Gospodarz p. Urban ze Starego Wartemborka opowiada, że dzieci jego umieją wprawdzie na pamięć po niemiecku ustępy z historii św., ale gdy im matka w domu opowiada tę samą historią świętą po polsku, pytają dzieci: „Matulu, czy to bajka?“

Nauczyciel p. Menzel zabiera raz jeszcze głos i twierdzi, że dzieci z talentem (!) rozumieją dobrze wszystko i mogą z korzyścią (?) uczęszczać na niemiecką naukę religii.

W odpowiedzi panu Menzelowi zabiera głos redaktor S. Pieniężny. Pan nauczyciel opowiada, że utalentowane dzieci polskie rozumieją z korzyścią niemiecką naukę religii św. Wiadomą jednakże jest rzeczą, że więcej jest dzieci bez talentu, jak z talentem. Oczw więc ma się stać z tych dzieci bez talentu? Nauka języka niemieckiego nie ucierpi nie na tym, gdzie dzieci religii św. uczyły się będą po polsku, lub przynajmniej jedną godzinę polskiego czytania, a zyska na tym wiele sprawa religijnego wychowania tak u dzieci utalentowanych, jak i u nieutalentowanych.

Przemawiali nadto w tej samej myśli pp.: Karol Langwald, Ludwik Durandt, Jan Trojan i Piotr Thamm ze Starego Wartemborka i Ruch z Tuwałk. Po wznieśieniu okrzyku na cześć Ojca św. i Cesarza i rozdaniu petycji, przewodniczący posiedzenie zamknął.

Osób na wiecu było około 100. Policją zastępował żandarm p. Zirbel z Wartemborka. („Gaz. Olszt.“)

## Audyencya Kolegium polskiego w Rzymie u Ojca św.

Rzym, 13 czerwca.

(A. L.) Wczoraj wielka łaska spotkała Kolegium polskie, Ojciec święty pozwolił alumnom wraz z przełożonymi być na Świętej mszy św. w prywatnej kaplicy, a później dopuścił Kolegium do ucałowania ręki i po ojcowsku do wszystkich przemawiał.

Było to o godzinie 8 rano; w pięknej sali, przytkającej do prywatnej kaplicy Ojca św., zajęliśmy przygotowane krzesła, patrząc przez drzwi otwarte na ołtarz, na którym już się paliły świece i wszystko do mszy św. było przygotowane. Po chwili zrobił się śmieszny i Monsignorowie dali znać, że Ojciec św. wchodzi do kapłay bożemu drzwi. Niebawem ujrzelśmy w białej sutannie dobrze pochyloną postać Namiestnika Chrystusowego, który wzięwszy kropicło z rąk jednego z Monsignorów, pokropił wszystkich obecnych święconą wodą, następnie usiadłszy na krześle, odmówił z pontyfika-

man, nagłony od czasu do czasu rozkazująca przez pourego towarzysza Sipajilo, zaczął konie, które pomimo błotnistej drogi i zmęczenia, nie ustawały w biegu.

Było już jednak blisko północy, gdy Jerzy ujrzał znaną sobie dobrze drogę, karzącą oksanińską i stary krzyż na mogile, a w oddali czerniejące chaty wioski. Oko jego rozróżniało już nawet w ciemnościach, w pośród chat, wyższy nieco dach ekonomskiego dworku, w którym się urodził.

Od lat kilku Jerzy nie był w tych stronach — Widok tego dworku wśród cieniów posepnej nocy zimowej ścisnął mu serce bolesnym wspomnieniem. Stał on zawsze jednaki, w tem samem otoczeniu, gdy wokół Jerzego wszystko się zmieniło; stał cichy, ponury, martwy, jakby to życie, które w nim niegdyś wrzało, zamarło razem z nadziejami dawnymi.

Mijali folwark, skierowując się na drogę, ku dworowi wodząca. Sipajilo odwrócił się, wyłożonym wzrokiem patrząc na ściany tego dworku, w którym się zamykał niegdyś cały świat jego, pełen swobody i marzeń młodzieńczych.

— Tu mieszkał ojciec pana — ozwał się nagle milczący dotychczas towarzysz podróży — znalazłem go, umarł podobno?

— Umarł — głucho odrzekł Jerzy.

— Musiał on panu o mnie wspominać kiedyś, dawniej, w dzieciństwie — mówił dalej stary, chcąc widocznie teraz nawiązać rozmowę, której w czasie drogi unikał — ja pana pamiętam dzieckiem. Nazywałem się Tomasz.

W tej chwili przypomniał sobie Jerzy. Był to ów zaufany sługa Borskiego, którego pierwsze pojawienie się w Oksaninie takim strachem i oburzeniem przejęło jego rodziców i stało się niemal głównym powodem przesiedlenia się ich ztąd do Słobody.

Wspomnienie to nie było mu miłe.

— Pamiętam — odparł krótko, chcąc skończyć rozmowę.

Ale stary miał śnać teraz coś ważnego na myśli, co wypowiedzieć zamierzał, w ostatniej chwili przed przybyciem. Bryczka skręcała już szparko ku dworowi.

— Niech pan — rzekł spieszenie — dawnych wspomnień przed panem Borskim nie wznawia... Niech mu pan zakaże mówić o dawnych czasach, jego fo właśnie grzyzie i zagryzie. Najlepiej niech

modlitwy przed mszą św., a potem wstał i przybliżył się do ołtarza, gdzie z pomocą swęj asysty przybrał się do mszy św. Zaraz rozpoczęła się msza św., którą Ojciec św. odprawiał z wielkim namaszczeniem i bardzo budującą pobożnością, czyniąc jak najdokładniej wszystkie poruszenia, ukłony, przykłonienia, przepisane przy mszy św. Jest to rzecz drobna, lecz nie mniej podziwiania godna, gdyż nie często widzi się, żeby osoba tak wątłych sił, mająca przeszło 82 lata, mogła tak się stósować do najdrobniejszych przepisów i to z taką swobodą i prostotą, jak widzimy w Ojcu św. Widoczna jest to łaska Boża, którą Pan Bóg daje Głowie Kościoła. Podczas mszy św. rozdzielał Ojciec św. Komunię św. tym z obecnych, którzy nie są jeszcze kapłanami. Nareszcie po skończonej mszy świętej uklęknął Ojciec św. na klęczniku przygotowanym, aby odprawił dziękczynienie, a jeden z obecnych Monsignorów rozpoczął mszą św., której Ojciec św. wysłuchał aż do końca.

Po tej drugiej mszy św. przyniesiono Ojca św. tron, na którym usiadłszy przyjmował najprzód kilkunastu alumnów Propagandy, którzy także byli obecni ze swym rektorem, potem zbliżył się do tronu kolegium polskie ze swym rektorem na czele, który przemówił do Ojca św. mniej więcej w tych słowach:

„Ojciec św.! Oto alumni kolegium polskiego, nie licząc wprawdzie ich gronko, lecz wszyscy pełni miłości ku Waszej Świętobliwości i ku tej Stolicy św. — Przyszli oni tutaj z różnych dzielnic dawniej Polski, aby czerpać u źródła czystej nauki i świętości, które płyną obficie z katedry św. Piotra. Niektórzy z nich ukończywszy teraz nauki, zostali wyświęceni na kapłanów i wracają do swych dyecezy, aby rozdzielać w ojczyźnie te dobra duchowne, które tutaj otrzymali. Upadłszy do nóg Twych Ojciec św., prosimy Cię o święte apostolskie błogosławieństwo tak dla Kolegium, jak dla siebie samych, dla rodzin, przyjaciół i znajomych naszych.“

Ojciec św. odpowiedział mniej więcej w tych słowach:

„Udzielam Wam jak najchętniej apostolskiego błogosławieństwa, a naprzód zaczynam od Ciebie, drogi Ojciec rektorze, który jesteś głową tego gronka i prowadzisz Kolegium. Prawdziwie mało jest alumnów polskich w Rzymie stósunkowo do liczby Polaków, lecz nie tajne mi są tego przyczyny, pochodzące z trudnego położenia. Ja bym pragnął, żeby liczba wasza co najmniej się podwoiła, aby było alumnów z 50, a nawet choćby i na 100, to by też było wcale nie za wiele.“

„Kościół polski bardzo potrzebuje dobrych kapłanów, liczna bowiem jest ludność polska, a kapłanów niema dosyć. Wiem, że są okolice z ludnością polską, bardzo oddalone od Kościoła i kapłana, pozabawione pomocy duchownej. A przytem wolność niesienia pomocy duchownej jest bardzo ograniczona przez tych, którzyby powinni raczej wspierać kapłanów w ich św. gorliwości. Wiem, że często się zdarza, że kapłani polscy nieraz za swą gorliwość muszą cierpieć prześladowania i kary, lecz to wszystko Pan Bóg wam policzy i lekać się nie potrzebujecie, jakoby już było wszystko stracone. O nie, nic nie stracone, dopóki Polacy trzymają się wiary i Kościoła św. A wiem, że Polska jest wierna, że wszyscy stoją silnie przy wierze św. katolickiej i przy Kościele św., to też mówię wam, że nie zginięcie. Gdybyście Pana Boga i Kościół św. opuścili, o, wtenczasabyście z pewnością zginięli, bo Pan Bóg widząc niewierność waszą, powiedziałaby: „Derelinquamus eam“. Lecz ufam, że za łaską Bożą wytrwacie do końca i odniesiecie triumf. Co do Stolicy Apostolskiej, to tutaj znajdziecie zawsze opiekę i obronę, o ile tylko będzie możebnem, Stolica św. zawsze będzie was wspierała. Im większe bowiem są wasze trudności i cierpienia, tem bardziej rośnie miłość i troskliwość Nasza dla was. Udzielam więc wam wszystkim apostolskiego błogosławieństwa.“

Słowa te Ojca św. widocznie z głębi serca po-

chodzące i z ojcowską dobrocią wypowiedziane, silnie spawiały na wszystkich wrażenie i zostaną głęboko zapamiętane w sercach naszych.

Następnie jeszcze pozwolił Ojciec św. ucałować sobie rękę i do niektórych alumnów po ojcowsku przemówił.

Gdy się przybliżył ksiądz Dalbor, dyakon z Poznańskiego, zapytał się Ojciec św. z której dyecezy? Gdy się dowiedział że z Poznańskiego, rzekł: „Wasz Arcybiskup jest Stablewski?“ — a potem dodał: „A Monsignor Ponilski we wielkim był niebezpieczeństwie“. W końcu Ojciec Lechert przedstawił jeszcze Ojca św. księdza Lange, polskiego proboszcza parafii św. Józefa w Chicago, któremu Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla parafian i rodziny, i dodał, że się cieszy, iż Amerykanie będą mieli tak piękną uroczystość na cześć Krzysztofa Kolumba.

Alumni kolegium polskiego, którzy otrzymali święcenia kapłańskie, są: ks. Stefan Thiel, z dyecezy poznańskiej, ks. Michał Zygmuntowski, z dyecezy tarnowskiej, ks. Adam Babiliński, z dyecezy warszawskiej, ks. Józef Dworzak i ks. Piotr Pitas, z dyecezy wrocławskiej. Ci dwaj ostatni pracować będą wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych, pierwszy w dyecezy nowojorskiej, drugi w dyecezy Buffalo.

## Wyższe zakłady nankowe w W. Ks. Poznańskim.

Według zestawienia „Pos. Tabeblatu“ mamy w W. Ks. Poznańskim 20 wyższych zakładów naukowych i to 15 gimnazjów, 3 gimnazya realne i 2 progimnazya. W Poznaniu mamy 2 gimnazya, po 1 gimnazjum przypada na następujące miasta: Bydgoszcz, Gniezno, Inowrocław, Krotoszyn, Leszno, Międzyrzecz, Nakło, Ostrów, Rogoźno, Piła, Srem, Wągrowiec, Wschowa; realne gimnazya znajdują się w Poznaniu, Bydgoszczy i Rawiczu; progimnazya w Trzemeszku i Kepnie. Wszystkie te wyższe zakłady nankowe (z wyjątkiem progimnazjum w Kepnie) są królewskimi.

Przy tych 20 wyższych zakładach naukowych, liczących ogółem 218 klas (151 gimnazya — 31 gimnazya realne, 12 progimnazya i 34 klasy przygotowawczych) uczyło od Wielkanocy r. 1891 do Wielkanocy 1892 r. ogółem 384 nauczycieli, a mianowicie 18 dyrektorów (4 z tytułem profesora) 2 rektorów, 93 wyższych nauczycieli gimnazjalnych (20 z tytułem profesora), 121 zwyczajnych nauczycieli gimnazjalnych (w tej liczbie 5 tytułarnych wyższych nauczycieli), 32 nieetatowych nauczycieli gimnazjalnych 4 nauczycieli religii w urzędzie pobocznym, (16 katolików, 8 ewangelików i 12 żydowskich) 21 nauczycieli technicznych, 22 nauczycieli szkół przygotowawczych i 14 technicznych lub elementarnych nauczycieli w urzędzie pobocznym. Nadto zatrudnionych było 20 kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego, którzy udzielali po kilka lekcji tygodniowo bez wynagrodzenia. 10 kandydatów odbywało rok próby.

	Było	Kandydatów — kandydatów odbywających rok próby
w r. 1888/89:	16	14
" 1889/90:	30	8
" 1890/91:	26	10

W kierownictwie tych wyższych zakładów naukowych zaszyły w początku roku szkolnego 1891/92 następujące zmiany:

Dotychczasowemu dyrektorowi gimnazjum wągrowieckiego dr. Schröderowi powierzono kierownictwo gimnazjum gnieźnieńskiego; dyrektorem gimnazjum w Wągrowcu mianowany został dotychczasowy wyższy nauczyciel gimnazjum s. Maryi Magdalery w Poznaniu dr. Jan Zenzes (katolik) i dyrektorem gimnazjum w Nakle mianowany został dotychczasowy wyższy nauczyciel przy tutejszem gimnazjum Fryderyka Wilhelma prof. Rudolf Heidrich. Dyrektorem gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu mianowany został dotychczasowy dyrektor gimnazjum erfurtkiego Bogumił Leuchtenberger.

Sipajilo zatrzymał się w progu i jednym rzutem oka objął całe wnętrze. Zdradzało ono równie zaniedbanie, jak reszta domu. W kącie stało łóżko przy ścianie wilgotnej, niepokrytej dywanem; obok stolik, na którym paliły się dwie świece w wysokich mosiężnych lichtarzach. Inne ściany zajęte były szafami dużymi z drzewa prostego, pomalowanego brązową farbą. Na środku stał stół wielki, szarem sukniem pokryty; na nim także dwie świece, ocienione zielonemi umbrellkami. Okna przysłonięte były skrzydłami trzcinowemu parawanu.

Przy stole, zwrócony twarzą ku drzwiom, siedział Borski w dużym fotelu, pokrytym skórą, z wysoką poręczą z tyłu, opatrzoną z obu stron, jakby uszami, wystającymi podpórkami na głowę. Mała postać starca nie dosięgała tych podpórek i tonęła niemal w fotelu, otulona w stary, podarty szlafrok, pokryty niegdyś jaskrawą, a dziś zupełnie spłowiałą materą turecką. Brudna, zzerznięta wata wyłaziła z dziur na rękawach i połach szlafroka.

Jerzy nie mógł dobrze dostrzedz twarzy Borskiego, na którą padał cień zielonych umbrell. Widział tylko jedną rękę, na stole wyciągniętą, chudą, pomarszczoną, której palce poruszały się nerwowo, szczypląc sukno, stół pokrywające.

Zwolna, jakby z pewnem wahaniem, zbliżał się Sipajilo do tej postaci, która mimowoli przejmowała wstrętem i instynktową obawą.

Zbliżywszy się, ujrzał twarz wychudłą, mizerną, z czerwonymi piętami, wypaloną gorączką na wystających policzkach, i dwoje oczu błyszczących, przenikliwe w niego utkwionych.

— Doktor Sipajilo? — spytał Borski głosem dość silnym.

— Przybyłem na wezwanie — zaczął Jerzy. — Dobrze, dobrze — przerwał starzec, szybkim ruchem obu rąk otulając się w podarty szlafrok. — Wezwałem cię, tak, tak! Byłbym to już dawniej uczynił, ale ten djabeł Tomasz nie dopuszczał.

— Przepraszam — mówił dalej po chwili milczenia tonem urywany — że ci ręki nie podaję, ale ja nikomu nie podaję ręki, nikomu! odkąd... Wstrzymał się i zamilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# NAJMŁODSI.

(69)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowleckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 137).

W początkach swojej kariery Sipajilo na wezwanie, uczynione tym tonem, byby niewątpliwie odpowiedział równie szorstką odmową, a może nawet wyrzucił za drzwi śmiatka, któryby się powazył w ten sposób do niego przemawiać; dziś jednak czuł, że wezwania tego lekceważyć nie może. Ow instykt, który mu zapowiadał ważną zmianę, po wstrzymaniu porywcze słowa.

— Pan Borski chory? — zapytał.

— A jaż! — brzmiała odpowiedź — gdyby nie był chory, tobym w taką szarugę nie jechał, jak na zżamanie karku.

To mówiąc, bez ceremonii usiadł na kanapie. — Co mu jest? — zagadnął Jerzy, miarkując ciągle oburzenie, jakie nim miotano wobec zachwalstwa przybysza.

— Albo ja wiem, co mu jest? — odburknął stary — ja nie doktor; to pan lepiej będzie wiedział, gdy zobaczy.

Sipajilo przerwał, głos podnosząc: — Jeżeli pytam, to dla tego, aby w razie potrzeby wziąć z sobą jakie instrumenta lub lekarstwa.

— Instrumentów nie trzeba — podchwycił przybyły — krajac pan chyba nie będzie. Niech pan weźmie jakie lekarstwo na uspokojenie, bo się stary rzuca jak opętany, spać po nocach nie może, tłucze nim choroba, aż wrzeszczy!

Słuchając, Jerzy gotował się do drogi. Z przyobcznej apteczki wyjął i wziął z sobą parę flaszeczek, przyodział się ciepło i za chwilę siedział już w bryczce obok starego.

Jechali milcząc. Trzymiłową przestrzeż, dzielącą Humań od Oksaniny, przelecieli pędem. Fur-



Co do liczby uczniów wszystkich tych zakładów naukowych, to takowa w roku minionym znowu się zmniejszyła. Liczono bowiem:

dnia 1 lutego	1888	uczniów	w porównaniu z rokiem poprzedzającym
"	"	1889	6827 — 99
"	"	1890	6747 — 80
"	"	1891	6616 — 131
"	"	1892	6405 — 211

Specjalnie uczęszczało do:

a) gimnazjów i progimnazjów			
dnia 1 lutego	1888	uczniów	proc.
"	"	1889	4754 (4504+250) = 69,6
"	"	1890	4726 (4467+159) = 70,0
"	"	1891	4855 (4594+261) = 73,4
"	"	1892	4754 (4513+211) = 74,2

  

b) do gimnazjów realnych			
dnia 1 lutego	1888	uczniów	proc.
"	"	1889	1128 = 16,5
"	"	1890	1125 = 16,7
"	"	1891	961 = 14,5
"	"	1892	918 = 14,3

  

c) do szkół przygotowawczych			
dnia 1 lutego	1888	uczniów	proc.
"	"	1889	1756 = 25,7
"	"	1890	1817 = 26,9
"	"	1891	1824 = 27,8
"	"	1892	1857 = 29

Podług religii znajdowało się w wyższych zakładach naukowych w Księstwie na dniu 1 lutego:

1889	1756	25,7 proc.	3658	53,6 proc.
1890	1817	26,9	3557	52,7
1891	1824	27,8	3460	52,8
1892	1857	29	3306	51,6

  

1400	20,5 proc.	13	0,2 proc.
1867	25,3	6	0,1
1824	20	8	0,1
1233	19,3	9	0,1

Liczba uczniów zmniejszyła się zatem w ostatnim roku o 211, a mianowicie zmniejszyła się w 14 gimnazjach, w wszystkich gimnazjach realnych i progimnazjach i w 8 szkołach przygotowawczych; największy ubytek, bo 30 uczniów, wykazuje gimnazjum realne w Bydgoszczy.

Najliczniejszą ze wszystkich wyższych zakładów naukowych frekwencją wykazuje gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, które liczyło dnia 1 lutego 1892 roku 662 uczniów.

Najmniejszą liczbę uczniów z pomiędzy gimnazjów wykazuje gimnazjum rogozińskie, do którego uczęszczało tylko 125 uczniów; do szkoły przygotowawczej tego zakładu uczęszczało tylko 10 uczniów. (Szkołę tę obecnie zniesiono.)

Świadczenie, uprawniające do jednorocznej służby wojskowej uzyskało razem 538 uczniów; z tej liczby poświęciło się zawodom praktycznym 173.

Egzamin abiturystencki odbywał się w 31 terminach, i to w 18 zakładach na św. Michała 1891 roku i na Wielkanoc 1892 r., a w 3 zakładach tylko na Wielkanoc 1892 roku. Największą liczbę abiturjentów wykazuje gimnazjum Marii Magdaleny (25), najmniejszą liczbę gimnazjum w Wschowie i gimnazjum realne w Rawiczu (po 3).

Zmniejszyła się również liczba abiturjentów. Abiturjentów było:

w roku	Od egzaminu ustnego uwolniono
1888/89: 204	32 = 17,7 proc.
1889/90: 197	29 = 14,7 proc.
1890/91: 209	42 = 20,1 proc.
1891/92: 197	44 = 22,3 proc.

Abiturjentów gimnazjalnych było:

w roku	proc.
1888/89: 180	88,2 proc.
1889/90: 178	90,4 proc.
1890/91: 197	94,3 proc.
1891/92: 183	92,9 proc.

Abiturjentów w gimnazjach realnych było:

w roku	proc.
1888/89: 24	11,8 proc.
1889/90: 19	9,6 proc.
1890/91: 12	5,7 proc.
1891/92: 14	7,1 proc.

Podług religii było pomiędzy abiturjentami:

w latach	katolików	ewangelików
1888/89: 58	28,4 proc.	113 = 55,4 proc.
1889/90: 55	27,9 proc.	95 = 48,2 proc.
1890/91: 49	23,4 proc.	118 = 56,5 proc.
1891/92: 50	25,4 proc.	114 = 57,9 proc.

  

	dysydentów	żydów
	—	33 = 16,2 proc.
	—	47 = 23,9 proc.
1	0,5 proc.	41 = 19,6 proc.
	—	33 = 16,7 proc.

O narodowości uczniów nie podaje „Pos. Tgbl.” żadnych szczegółów — a zaiste byłoby ciekawem znać dokładną liczbę uczniów narodowości polskiej i niemieckiej.

Liczba uczniów katolickich stoi atoli widocznie w wielkiej dysproporcji do uczniów ewangelickich i żydowskich, — choć przecież Księstwo liczy 2/3 ludności katolickiej i przeważnie polskiej, a zaledwie 1/3 ewangelickich i żydów.

Taki sam anormalny stosunek wykazuje się naturalnie i w liczbie opuszczających gimnazjum abiturjentów.

## Sprawozdanie z czynności

Wydziałów i Komisji Akademii Umiejętności w Krakowie za rok 1891.

(Ciąg dalszy.)

Komisyja rozpoczęła również prace przygotowawcze do zupełnego, krytycznego wydania wszystkich zabytków prawa polskiego ustawicznego i zwyczajowego aż do końca XV stulecia. W tym celu prof. Ulanowski czynił rozległe poszukiwania archiwalne i studia rękopiśmienne po bibliotekach we Lwowie (bibl. Ossolińskich, Pawlikowskich, hr. W. Baworskiego), w Poznaniu bibl. Raczyńskich, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, seminarium arcyb., arch. i bi-

lioteka kapituł metropolii, w Kórniku, w Wrocławiu (bibl. uniwersyt.), w Berlinie (bibl. królewska). W bibliotekach tych przejrzał wszystkie rękopisy, w których znajdują się zabytki prawne i postarał się o to, że rękopisy te oddano na czas pewien do użytku Akademii. Należy się tu wyrazić najgorętsze podziękowanie za skuteczną pomoc i poparcie, którego w tym względzie doznały usiłowania komisji prawnej od najorzewiebniejszego duchowieństwa w Poznaniu i w Gnieźnie, od dr. Z. Celichowskiego w Kórniku i w ogóle od zarządów wszystkich wyższych wymienionych bibliotek. W toku są dalsze poszukiwania, które zajmuje się prof. Ulanowski i profesor Abraham. Wydawnictwo, które się w ten sposób przygotowuje, obejmie także pomniki prawa kościelnego i niemieckiego w Polsce.

Wreszcie nadmienić należy jeszcze o jednym nowym przedsięwzięciu, którym zajęła się komisja prawnicza. Uznano potrzebę krytycznego wydania konstytucji sejmowych i rozpoczęto niezwłocznie prace przygotowawcze do wydawnictwa konstytucji od czasów Zygmunta I do końca panowania Zygmunta III, których redakcją powierzono czł. kor. prof. dr. O. Balzerowi.

Na granicy pomiędzy zadaniami Wydziału I i II, a Wydziału III, matematyczno-przyrodniczego, znajduje się nauka, wkraczająca w zakres wszystkich trzech Wydziałów Akademii: Antropologia. Jedną jej gałąź, etnologia, ma tyle styczności z zakresem badań w zakresie filologii i archeologii, że w jej dziedzinie spotykają się nieustannie różne przedsięwzięcia Wydziału filologicznego i jego różnych komisji, oraz komisji archeologicznej z pracami właściwej komisji antropologicznej, stanowiącej jeden z organów Wydziału III.

Tak też jedno z głównych wydawnictw tegorocznych Wydziału filologicznego, dzieło, które wymagało znacznego nakładu, zajmie znaczące miejsce pomiędzy wydawnictwami Akademii z zakresu etnologii. Jest to praca dr. Władysława Matlakowskiego p. t.: „Budownictwo ludowe na Podhalu”, składająca się z atlasu, który zawiera 23 tablic litograficznych, i z obszernego tekstu, opatrzonego licznymi rycinami. Pierwsza to u nas praca tego rodzaju, która wobec tak żywo rozbudzonego dziś ruchu na polu badań folklorystycznych w Europie i w Ameryce, zwrócić może na siebie tem bacniejszą uwagę zagranicznej nauki, ponieważ w znacznej części przemawia językiem kosmopolitycznym: rysunkiem.

W ostatnim tomie (XV) Zbioru wiadomości do antropologii krajowej pomieszczono z zakresu badań etnologicznych prace s. p. Kopernickiego, pp. M. Dowojny Sylwestrowicza, dr. W. Kosińskiego, S. Udzieli i pani S. Ulanowskiej, o których już mówiono w sprawozdaniu z przeszłego roku. Między niemi dwie prace są częściami składowymi większej całości, mającej obraz pewnej grupy etnograficznej; w innych mieszczą się zbiory podań ludowych, wiadomości o przesądach i zabobonach. W ciągu ostatniego roku p. M. Federowski nadał pierwszą część obszerniejszego dzieła o ludzie białoruskim; szczegółowe zaś przyczynki do etnologii Białorusi zawierają dwie inne prace: Zbiorek pieśni białoruskich p. Biruty, nadesłany przez członka kor. dr. J. Karłowicza, oraz 860 pieśni i 100 zagadek białoruskich pani M. Jeleńkiej. P. J. Świątek złożył w Akademii monografię ludu nadbrzeskiego. Ze względu na objętość tych prac postanowiono je wydać jako dzieła osobne. Godzi się zaś przypomnieć, że zalegają jeszcze nieogłoszone dotąd *Melodye literackie* ks. Juszkiewicza, przeznaczone już dawniej do osobnego wydania, a wymagające znacznego nakładu. Tak niestety prac gotowych, mnożą się obficie owoce badań w dziedzinie naszej etnologii, Akademii zaś ze względu na środki ograniczone nie może tak rychło, jakby tego pragnęła, oddać ich do użytku świata naukowego. Natomiast bliski już ukończenia jest druk obszerniej pracy dr. J. Talki-Hryniewicza p. n. *Lecznictwo ludowe na Litwie i na Rusi*, które niebawem wyjdzie również jako dzieło osobne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sprawy sejmowe.

### Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 17 czerwca.

(76 posiedzenie.)

Dzisiaj toczyły się w Izbie trzecie obrady nad ustawą o kolejach trzeciorzecznych. W dyskusji generalnej wyrażono życzenie, aby ustawę doprowadzić do skutku jeszcze w ciągu bieżącej sesji, za czem oświadczył się także minister *Thielen*, który zarazem wyraził nadzieję, że ustawa otrzyma formę, mogącą zadowolić i rząd także i że dalsze obrady wyrównają przeciwności.

W dyskusji specjalnej zaproponowano kilka drobnych zmian; poczem przyjęto ustawę w brzmieniu drugiego czytania.

W końcu posiedzenia zajmowała się Izba petycjami, które nie mają dla nas, jako wyraz lokalnych życzeń, większego znaczenia.

Jutro ponowne obrady nad ustawą o ekspektantach wojskowych i o pensjach nauczycielskich. Koniec o godz. 4.

Izba panów.

Berlin, 17 czerwca.

(21 posiedzenie.)

Izba Panów przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu projekt, dotyczący wyposażenia nauczycieli przy niepaństwowych, wyższych zakładach naukowych wedle propozycji swej odnośnej komisji, tak że ustawa ta raz jeszcze musi powrócić do Izby deputowanych. Etat dodatkowy na dostarczenie wody w górnolazkim obwodzie górniczym który wywołał dłuższą dyskusję, został ostatecznie przyjęty.

Jutro: obrady nad ustawą, dotyczącą wynagrodzenia rodzin bezpośrednio poddanych Rzeszy za zniesienie uwolnienia od podatku.

Koniec o godz. 5 1/4.

## Ziemię Polskie.

\* Wedle wiadomości z Warszawy, rozpoczęło się już usuwanie Polaków z posiadłości w kolejach żelaznych w Królestwie Polskim. Wskutek polecenia ministra komunikacji, otrzymali dymisy naczelnicy kolei Nadwiślańskiej, Polacy: główny mechanik inżynier Paszkowski, główny inżynier Hantower i naczelnik ruchu, inżynier Konopczyński. W związku z temi zmianami jest na kolejach zapowiedziane osobiste zwiedzanie ich w Królestwie Polskim przez ministra komunikacji, które ma się rozpocząć 25 b. m.

## Niemcy.

\* Berlin, 17 czerwca. Jak już zaznaczyliśmy wczoraj, zamieścił „Reichsanzt.” wskazówki ministra spraw wewnętrznych i ministra wyznań, odnoszące się do święcenia niedziel w procederze handlowym. Ministrowie zywają naczelnych prezesów, aby się postarali o to, iżby potrzebne przepisy zostały wydane bezzwłocznie i aby w każdym razie ustanowienie 5 godzin, w których w niedziele i święta wolno dawać regularne zatrudnienie, nastąpiło jeszcze przed 1 lipcem b. r. Z tych wskazówek wyjmujemy, co następuje: Początek czasu pracy należy z reguły oznaczać na 7 rano, koniec zaś na godzinę 2 po południu. Ustanowienie wcześniejszej godziny początku i końca pracy jest dozwolone, czy to na cały rok, czy też na półrocze lato-we, jeżeli stosunki miejscowe pozwalają na to. Przerwę na nabożeństwo wielkie oznacza miejscowa władza policyjna po porozumieniu się z władzą duchową i zawiadania o tem publicznie. Przerwa powyższa ma obejmować nie tylko czas właściwego nabożeństwa, ale także czas potrzebny na przygotowanie, jako też na pójście i powrót z kościoła. W ogóle wystarczają na to 2 godziny. W handlu kwiatami i wieńcami wolno ustanowić godziny zajęć stosownie do miejscowych potrzeb, ale tak, aby koniec ich nastąpił najpóźniej o godz. 4 po południu. W miejscach kąpielowych, klimatycznych, oraz miejscowościach zwiedzanych wiele przez turystów wolno 5 godzinny czas zajęcia ustanowić w czasie sezonu wedle potrzeby lokalnej z nadmienieniem, iż koniec zajęcia winien nastąpić najpóźniej o godz. 5 po południu. Przepis ten atoli nie odnosi się do wielkich miast, które są zarazem miejscami kąpielowymi jak n. p. Akwizgran, Wiesbaden itd. — Z upoważnienia, które pozwała w ciągu ostatnich czterech tygodni przed Bożem Narodzeniem, oraz w niektóre niedziele i święta wedle lokalnej potrzeby przeciągnąć godziny pracy do dziesięciu, można korzystać tylko z tem zastrzeżeniem, że w żadnej miejscowości nie wolno pozwalać na więcej, niż przez 6 niedziel lub świąt na przedłużanie czasu pracy.

Wyjątki w procederze handlowym mają być dozwolone tylko w następujących rozmiarach: 1) W te niedziele i święta, w które prawnie ustanowiono 5-godzinne zajęcia a) sprzedaż wyrobów piekarskich i cukierniczych, mięsa i kiszek, handel mlekami i krupami może się odbywać oprócz 5 ogólnie dozwolonych godzin także od 5 godziny rano; b) co do sprzedaży wyrobów piekarskich i cukierniczych, jako też sprzedaży mleka; wolno wyznaczyć jeszcze jedną godzinę po południu, stosownie do stosunków miejscowych.

2) W pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkanoc i Zielonych Świątek ma być dozwolona a) sprzedaż wyrobów piekarskich i cukierniczych, mięsa i kiszek, krupów i mleka od godz. 5 rano do 12 w południe, naturalnie z przerwą; w czasie wielkiego nabożeństwa; b) handel kolonialny, kwiatów, tytoniu i cygar, jako też piwa i wina jest dozwolony przez dwie godziny, ale nie w czasie nabożeństwa i nie po godz. 12. — Niższe władze administracyjne otrzymają upoważnienie do pozwalania na sprzedawanie towarów na drogach publicznych, ulicach, rynkach albo z domu do domu w niedziele i święta w następujących rozmiarach: 1) Sprzedaż mleka, ryb, owoców, pieczywa i innych artykułów spożywczych jest dozwolona, o ile to było dotychczas miejscowym zwyczajem, aż do rozpoczęcia czasu wielkiego nabożeństwa. 2) Sprzedawanie kwiatów, ciast, drobnych rzeczy pamiątkowych itp. przedmiotów a) przy publicznych uroczystościach i innych nadzwyczajnych sposobnościach, b) w takich miejscowościach, w których w niedziele i święta regularnie ruch jest bardziej ożywiony w skutek napływu przyjeźdźców. W każdym razie nie dozwolona jest sprzedaż w godzinach przeznaczonych na wielkie nabożeństwo.

Tak zwane automaty należy uważać za miejsca sprzedaży i właściciele ich winni pod karą uczyni niemożliwym odbiór tych przedmiotów w czasie niedozwolonym. Cukiernicy, drobni kupcy, sprzedający wódkę, jako też wszyscy inni, posiadający pozwolenie na wyszynk, podlegają tym samym ograniczeniom, co inni kupcy i w razie przekroczenia przepisu podlegają karze. Nie wolno nadto wystawiać przedmiotów na sprzedaż w wystawnych oknach podczas trwania czasu, w którym zajęcia jest zabronione.

— Rada związkowa odbyła dzisiaj posiedzenie pod przewodnictwem ministra stanu Böttichera. Obradowano nad różnymi referatami wydziałów dla handlu i przemysłu, cła i podatków, sprawiedliwości, wojska itd. a także i nad uchwałami parlamentu, odnoszącymi się do noweli procederowej.

— *Monachijska „Allg. Ztg.”* donosi, że cesarz zamysła udać się na wystawę do Chicago na czele eskadry i że dla tego też po części tak bardzo starają się o świetną reprezentację Niemiec na wystawie. Wiadomość ta, jak stwierdza berlińska „Germania”, nie ma żadnej podstawy i należy ją uważać za srodek, mający rozbudzić zaniepokojenie. *Monachijska „Allg. Ztg.”* należy do organów księcia Bismarcka.

— *Sejm pruski* ma zostać zamknięty 24 b. m., jak donoszą pisma niemieckie z dość wielką stanowczością.

— *Rektor Ahlwardt* został wypuszczony na wolność za kaucją 10,000 m., złożoną przez antysemitów.

— *Były minister oświaty Gossler* obchodził wczoraj uroczystość srebrnego wesela.

## Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych północnej części powiatu Sredzkiego odbędzie się w Kostrzynie dnia 26go b. m. o godzinie 4 po południu. Na zebranie przybędzie Patron.

Walne zebranie Związku rewizyjnego zapisanych Spółek w obwodzie rejencyjnym Kwidzyńskim i Gdańskim odbędzie się w Toruniu w Muzeum dnia 28 czerwca r. b. o godzinie 12szej.

### Z okolicy Sremu.

(Walne zebranie Kółek rolniczych.)

Jednostajne życie naszego powiatu urozmaiciło walne zebranie Kółek rolniczych, które się odbyło w niedzielę dnia 12 b. m. w Sremie. Po zwykłym zagajeniu przez wicepatrona, objął przewodnictwo zebrania Patron i powołał do pióra p. Prejbisza z Kunowa i gospodarza p. Owczarczaka z Orkowa a na ławników gospodarzy Piaseckiego z Bienkowa i Piócińskiego z Górki.

Potem miał wykład p. prezes Krzysztoporski „o nabywaniu włości renowalnych” którą to rzecz jasno wyłożył. Na wezwanie Patrona podziękowało mu zebranie przez powstanie. W dyskusji nad tą kwestją zabierali głos p. Gładysz, ks. patron Wawrzyński i niektórzy włościanie, a w końcu jeszcze p. Patron wyliczył niektóre nieporozumienia jeszcze punkty, poczem dyskusja zamknięta została.

Z kolei miał odczyt gospodarz p. Franciszek Niemier z Czonia na temat: „Wiedza, praca i oszczędność jako podwaliny bytu”. Wykazał, że te trzy czynniki są najpewniejszą bronią przeciw biedzie i że torują drogę do dobrobytu. Rozprawa była znakomicie napisana. Patron jako nasz ojciec szczerze się nią ucieszył, uściskał prelegenta i wezwał zgromadzenie do podziękowania przez powstanie. Ks. Wawrzyński wyraził, że na każde słowo wypowiedziane przez prelegenta zgodzić się można i zachęcał także do pracy i oszczędności.

Szanowny Patron mówił o obraniu zawodów dla tych synów gospodarskich, którzy nie mają być gospodarzami i radził, ażeby ich dawali na naukę kupiectwa a po wyuczeniu się zakładali mniejsze handele po wielkich wsiach i miasteczkach, korzenne, bławatne i żelazne. Prezes Kółka kurnickiego, pan dr. Celichowski, polecał handel zboża, a pan Skrzydlewski naukę mleczarstwa. Dyskusja ożywiona świadczyła, że kwestya ta dobrze była przyjęta przez członków.

Poczem mówił jeszcze Patron o potrzebie zmiany zasiewów i pouczal, na jaką ziemię najstosowniejsze są gatunki zboża. I tu także nie obeszło się bez dyskusji. Zachęcał w końcu do zabezpieczenia od ognia i od gradu.

Zamykając posiedzenie podziękował Wicepatronowi i Prezesowi za ich pracę około Kółek, a za udział duchowieństwu, gościom i członkom i zakończył słowami: — da Bóg do szczęśliwego za rok zobaczenia. Na wniosek Wicepatrona, wykrzyknęło zgromadzenie niech żyje Patron! za co tenże serdecznie podziękował i rozdał między członków książeczki „o żywieniu inwentarzy” i „o spółkach drenarskich”. Pokrzepieni na duchu rozjechali się członkowie do domu.

Gl.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 18 czerwca.

\* Doniesienia urzędowe. Weterynarzowi Ryszardowi Michalikowi w Leću poruczonej definitywnie posadę weterynarza powiatowego na powiat lecki.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Zwyczajne posiedzenie archeologicznego wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbędzie się w poniedziałek dnia 20 czerwca o godzinie 6 wieczorem w *meszkanie przewodniczącego wydziału, p. dr. K. Koehlera, Ryckańska ulica nr. 3*. Porządek spraw: 1) dr. Koehler przedstawi i demonstrować będzie co ważniejsze przedmioty archeologicznego zbioru swego; 2) dr. B. Erzepki: Kilka słów o epoce brązowej w Poznańskim; 3) komunikaty członków.

\* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 20go b. m. na sali p. Kempia przy ulicy Wrocławskiej nr. 18 o godzinie 8 1/2 wieczorem punktualnie. Na porządku obrad wykład p. dr. Ulatowskiego „O pierwotnych ludach zamieszkujących Europę”. Liczny udział szanownych członków pożądaný. Goście wprowadzani przez członków mile widziani. Zarząd.

\* Jutrzenka, Towarzystwo wstrzeźliwości, odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 19 czerwca o godzinie 7 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki” przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie z czynności „Jutrzenki” od 1 stycznia do 31 marca b. r. 2) Sprawozdanie skarbnika. 3) Sprawozdanie bibliotekarza. 4) Sąd Jana Śniadeckiego o pijaństwie. Prosimy o liczny udział i o punktualne przybycie, a zarazem o zapłacenie zaległych składek. Zarząd.

\* Dowiadujemy się, że Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urzędza na rzecz ubogich chorych podwieczorek w ogrodzie p. Szmerna (wila Gehlen) w dzień św. Piotra i Pawła dnia 29 b. m. o godzinie 5 po południu. Mamy nadzieję, że publiczność zechce poprzeć cel tak szlachetny i licznie zebrać się rączy, a osoby urządzające postarają się, żeby czas gościom uprzyjemnić. Nawet dzieci znajdą różne gry, którei zabawie się mogą. Wstęp po 50 fen., a dla uczący się młodzieży po 25 fen.

\* Otrzymujemy następujące pismo: „Artyści naszego teatru bawili wczoraj w naszym mieście w przejeździe z Kościana do Wągrowca, dokąd dziś rano podążyli. W szybkim tempie objechali oni w ciągu ostatnich czterech tygodniach południową stronę Księstwa i grał w *Kepnie, Krotoszynie, Koźminie, Borku, Gostyniu, Sremie i Kościanie*. Od połowy maja odegrali 33 przedstawień, co świadczy o mozolnej



